Piątek 16 Lutego — № 38. — Rok 1849.

POLSKA.

Wychodzi we Lwowie codziennie prócz niedzieli i świąt uroczystych. — Bióro expedycyi dziennika «Polska» znajduje sie w głównym rynku pod liczbą 171, w księgarni Edw. Winiarza.

Przedpłata kosztuje we Lwowie na ćwierć roku 6 złr. na prowincyi zaś z przysyłką 7 złr. 30 kr. m. k. — Osoby mieszkające w obrębie Państwa austryackiego prenumerować mogą we Lwowie w biórze expedycyi — za granicą zaś na pocztamtach.

PISMO POŚWIĘCONE WIADOMOŚCIOM POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM, TUDZIEŻ ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

UWAGI
nad ogólnym budżetem państwa.

Chcąc rozpoznać i dokładnie rozebrać wszystkie szczegóły tak obszernego budżetu państwa, potrzebaby dłuższego czasu i wiele akt specyalnych, których tu mieć nie mogę. Ograniczę się więc na niektórych tylko ogólnych uwagach:

W roku 1846 wynosił	rozchód	169,099.000
	przychód	146,522.000
okazał się przeto deficit		22,577.000
W roku 1847 wynosił	rozchód	176,325.000
	przychód	144,872.000
a zatem deficit był		31,453.000

W latach tych żadne nadzwyczajne okoliczności nie wpłynęły na sprawy państwa.

W projektowanym na r. 1849 budżecie, przychód wynosi 101,269.000

Gdyby prowincye na sejmie nie reprezentowane przyczyniły się do przychodu, w stósunku w budżecie oznaczonym, przybyłoby:

z Włoch	8,000.000
z Węgier	3,000.000
z Siedmiogrodu	1,500.000
Razem	12,500.000

Ogólny przychód na r. 1849 wynosiłby 113,769.000

Wydatki zwyczajne obliczone są na 112,210.000

Do tej sumy wypada wszakże dodać:

a) dopełnienie wydatku na utrzymanie wojska, którego ogólna potrzeba wynosi 52,000.000

a w budżecie umieszczono tylko 24,600.000

dodać więc należy . 27,400.000

b) Wydatki nadzwyczajne:

na nowe potrzeby długu	3,965.000
na ministeryum spr. wewnętrzn.	374.000
dodatek na wojsko	34,512.000
Roboty publiczne	12,068.000

Ogół więc wydatków na rok 1849 wynosi: 190,529.000

Odciągnąwszy od tego ogół przychodu 113,769.000

Okazuje się deficit na r. 1849 . 76,760.000

z których 34,512.000 na wydatki pochodzące z nadzwyczajnych dzisiejszych okoliczności, reszta zaś 42,248.000 jako deficit normalny. Przekonywamy się z tego, że ze względu na nadzwyczajne okoliczności, każdy rok przynosi za sobą deficit, a tym sposobem dług publiczny rośnie w okropnej progressyi. — W roku 1816 po wojnach europejskich, całkowity dług państwa wynosił około 300 milionów, dziś po 32 latach prawie nieprzerwanego pokoju, wynosi on z nowo-projektowaną pożyczką 80 mil., przeszło 1000 mill.

W roku 1849 służba długu zwyczajna wynosić ma 48,135.000

nadzwyczajna 3,965.000

procent po 4% od nowej pożyczki teraz przez sejm upoważnionej, przypuszczając, że pożyczka na ten procent będzie mogła być zaciągniętą 3,200.000

Ogół służby długu w roku 1849 wyniesie: 55,300.000

to jest połowę dochodów ogólnych państwa. Licząc na wojsko w stanie zwyczajnym drugą połowę, zostanie reszta potrzeb państwa bez pokrycia. — Cóż dopiero się okaże, gdy przyjdzie do skutku indemnizacya za powinności urbaryalne, albo za projektowane zniesienie prawa propinacyi, za które przypadłoby także słuszne wynagrodzenie dzisiejszym jego właścicielom?

Tak trudnemu położeniu skarbu już dziś nie pomoże samo tylko podniesienie podatków: są one i tak przy taraźniejszym stanie produkcyi krajowej bardzo uciąźliwe. Znaczniejsze zwiększenie dochodów krajowych wtenczas tylko nastąpić może, gdy przez lepszy systemat administracyjny zwiększy się także bogactwo kraju. Na teraz podniesienie podatków namnoży egzekucyi i ucisku, ale dochodu znacznie nie podwyższy.

Aby zaradzić corocznym niedoborom, a ztąd wzrastającemu ciągle długowi, przezco musi się dojść do najokropniejszej katastrofy finansowej, nie widzę innego środka, jak **bankructwo**, któreby dotykając tylko rząd, nie pociągało za sobą bankructwa banku narodowego. Dziś jeszcze takie bankructwo jest możliwe, później obie instytucye razem musiałyby runąć, a z upadku banku klęska byłaby daleko dotkliwszą dla ogółu, jak z bankructwa samego tylko rządu.

Przez bankructwo rządu rozumiem zniżenie (np. do połowy) opłacanego dziś procentu posiadaczom papierów publicznych. Podobne zniżenie dotknęłoby tylko kapitalistów i postawiłoby ich w stratach na równi z właścicielami ziemskiemi, *a uwolniłoby skarb od rocznego wydatku* blisko 25 milionów. [1])

Wyratowanie banku od współbankructwa uważam jeszcze jako możliwe przy użyciu następujących środków.

1. Pokrycie przez rząd przynajmniej pewnej części należącego się od niego bankowi długu, wynoszącego podług sprawozdania banku 167,235.000

Pokrycie to uskutecznić się może w części

[1]) Że skarb austryacki nie wyjdzie z obecnego kryzys finansowego inaczej, tylko przez bankructwo państwa (Staats-Bankerott) — zgadzamy się z autorem zupełnie — lecz żeby bankructwo takie nie miało nikogo więcej dotknąć, tylko samych kapitalistów — jest zdaniem naszem mylnem twierdzeniem. Wszystkie bowiem fundusze duchowne — municypalne miast i wszelkich w kraju instytucyj publicznych lokowane są w papierach publicznych austryackich . . . bankructwo przeto państwa grozi im utratą najmniej połowy majątku, a tem samem sposobu utrzymania... Redakcya.

FEUILLETON.

MOJA WYCIECZKA DO LONDYNU w roku 1845.

Reminiscencye z podróży Hilar. Meciszewskiego.

Członka Towarzystwa naukowego krakowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Kto się więc przeto chce nietyle zabawić, ile zabawą zagłuszyć i upoić; kto chce zajrzyć do tegoczesnej kuźni Wulkana i naocznie zobaczyć jak się to i gdzie kują, owe błyskawice, przelatujące kiedy niekiedy ponad głowami naszemi; i te pioruny, co jak dotąd przynajmniej szerzyły pomiędzy nami śmierć tylko i zniszczenie; kto się chce własnemi oczyma przypatrzyć, co się to dzieje z najświętszemi nieraz zasadami ludzkości i prawa, jeżeli ich zastósowanie staje się monopolem egoizmu, i zależy od głosów zapaśników dobijających się o władzę; ten niechaj jedzie do Paryża, a utonie wprawdzie w rozkosznym śnie Hathschi, osłupieje na widok niczem niespłoszonej odwagi, z jaką zrozumieli pigmeje, pracują nad restauracyą świata w tej nowożytnej jaskini Eurynomeny; i może się doczeka jakiego experymentu z ich strony; ([1]) zgorszy się wreszcie bezczelnością frazeologów, igrających z krwią zimną z wysokości swojej trybuny, z cześcią i spokojem całych narodów; lecz wróci także do domu, ogłuszony tartasem i gwarem miliona ludzi, żyjących tak właśnie, jakby nazajutrz miał następywać koniec świata; zmordowany i znużony, jakby przez tydzień pracował, w jakim deptaku, niezdolny zresztą zdać przed samym sobą rachuby, ażali to co widział i słyszał, widział i słyszał we śnie, albo też na jawie?

Kto wszakże z podróży, chce odnieść jaki taki pożytek, kto nie przestaje na tem, że widzi i słyszy, ale chce także to, co słyszy zrozumieć, a z tego co widzi, w własnym domu korzystać; kto miłuje starożytność; do czyjej duszy przemawia poezya natury, lub sztuk pięknych; i kto studyjum tego wszystkiego, chce podejmować na miejscu, w obliczu ruin i zabytków pierwszej, pomników zaś drugiej; kto przyjaciel postępu, chce obliczyć jego cyfrę, i szuka jej nie w zbytku, nie w zepsuciu, nie w gorączkowych zrywaniach się utopistów wszelkiego obrządku płci i wieku, ale w tem wszystkiem, co znamionuje przemysł, dowcip i rozum człowieka, a czego summa stanowi fundament szczęścia, potęgi i prawdziwej swobody krajowej; ten niechaj mija Paryż, a przynajmniej niech go nie robi wyłącznym celem lub metą swojej podróży; ten niechaj jedzie dalej, w świat albo wspomnień i pamiątek przesłości, albo też tam, gdzie słowo bądź nauki, bądź prawa, przestało być teoryą, stało sie ciałem i żyje, rusza się, kwitnie i błogie wydaje owoce! —

Krajem atoli, gdzie każda myśl dziś powzięta, staje się nazajutrz czynem, gdzie prawo historyczne, przekaz lub średnich lub odleglejszych jeszcze wieków, żyje do dziś dnia nietylko bez szkody, lecz owszem cymentuje gmach polityczny, jakiego nigdzie indziej nieujrzysz, krajem, którego historyi a nawet mythy śladów, nie potrzebujesz szukać po muzeach, bo ich jeszcze nie wywłaszczono z miejsc rodzinnych, nie ustawiono za szkłem i nie spisano w katalogi; ale je jakby na żywem abecadle, wyczytasz z pomników kaźni lub sławy narodowej, istniejących w całości w tych samych miejscach, kędy je dzieje ustawiły; krajem, gdzie wszystko co żyje i działa, jest mądre, wytrawione i źrałe; i prawo, będące tam wypadkiem obyczaju, lub potrzeby, nie zaś manifestem woli jakiegokolwiek zwycięzcy; i rząd, czuwający nad jego zastósowaniem; i lud nareszcie, chylący czoło przed wolą ustawy, powolny władzy przemawiającej doń w jej imieniu, strzegący jednak przy tem wszystkiem zazdrośnie, całości pierwszej i granic wytkniętych dla drugiej; krajem, gdzie obok wolności politycznej, jakiejbyś indziej, daremnie szukał przykładu, znajdziesz także i najwyższe uszanowanie dla religii, posunięte prawie do puryzmu; i nieograniczoną cześć majestatu, nie sztuczną, a tem mniej wymustrowaną, lecz cześć wszczepioną w przekonanie narodu i z serca jego płynącą; krajem, gdzie praca

(1) Winienem zwrócić uwagę czytających, że dzieło, z którego dzisiaj niektóre wyjątki ogłaszam, pisane było w r. 1847.

z funduszu otrzymanego przez nowo zaciągnąć się mającą pożyczkę; w części zaś oddaniem bankowi na własność rządowych kolei żelaznych, któreby przyczyniły bankowi przychodu i kredytu, a mogłyby mu dać i fundusz ruchomy przez przemienienie kapitału w nich lokowanego na stósowną ilość akcyj, mogących być w razie potrzeby zrealizowanemi.

Nie widzę bowiem, jaka dla państwa wynikać może korzyść z zatrzymania na własność kolei żelaznych. Są one przedsiębiorstwem trudnem do prowadzenia i wymagającem wielkiego dozoru we wszystkich szczegółach: dla tego też w ręku rządu nie przynoszą nigdy takich korzyści, jak w ręku prywatnego towarzystwa; — dowodem tego są koleje Belgijskie; mimo ich wzorowej administracyi, ogromnego na nich ruchu i małej przestrzeni kraju ułatwiającej dozór. Pojmuję chwalebne przedsiębiorstwa rządu w celu obdarzenia kraju temi korzystnemi zakładami — są one dobroczynną ze strony rządu ofiarą, lecz raz w ruch wprowadzone, sądzę że z wielką korzyścią dla rządu mogą być oddane w ręce prywatne, bo tym sposobem kapitałem przynoszącym mały tylko albo i żaden procent, da się umorzyć dług, od którego się wyższy procent opłaca.

2) Prócz tego, dla ocalenia banku wypadałoby zrealizować akcye bankowe jeszcze przez ten zakład w obieg *nie* puszczone. Jest ich 50,000 które gdyby spieniężono po kursie 800 (dzisiejszy kurs tych akcyj jest 1070) dałyby kapitał 40,000000 ([2]). Gdyby je można spieniężyć pod warunkiem, żeby choć połowa w złocie lub srebrze wypłaconą została, dodawszy tak zyskaną gotowiznę do znajdującego się w banku zapasu 30,817000, quantum jej byłoby dostatecznem do zaspokojenia wszelkich potrzeb kraju (?). Zważywszy nadto, że podług wszelkiego podobieństwa większa część akcyj bankowych zakupionąby była przez kapitalistów mieszkających za granicą Austryi, przewidzieć można, że ci na zapłacenie kupionych akcyj poszukiwaliby banknotów, przeto ich kurs za granicą doszedłby prędko do pari, a tem samem ustałby ogromny wywóz monety srebrnej z kraju który, dziś ma miejsce z powodu niższego kursu banknotów za granicą jak w kraju.

3) Rozpoczęcie na nowo wymiany banknotów na złoto i srebro, coby nastąpić mogło skoroby zapas tych kruszców w banku się powiększył przez sprzedaż akcyj bankowych. Zanimby ta uskutecznić się dała, mógłby bank publicznem oświadczeniem przyjąć na siebie obowiązek rozpoczęcia tej wymiany do pewnego oznaczonego terminu, np. w 3 lub 4 miesiące.

4. Podniesienie stopy procentowej eskonta z 4% stopniowo do 8 i może 10%, bo tym sposobem ścieśniając operacye eskontowe i pożyczki na zastawy, możnaby ściągnąć z obiegu dzisiejszy nadmiar banknotów. Obieg banknotów wynosi obecnie tyle, ile mógł wynosić w tenczas, kiedy handel i przemysł będący w ruchu wymagał znacznego środka cyrkulacyi. — Dzisiejsza summa 217,219,000 w banknotach jest w obecnych czasach stagnacyi oczywiście za wielką, dla tego też tak znaczny był nacisk do banku chcących zmienić banknoty. Bank zamiast zmniejszyć swoję cyrkulacyą, wstrzymał zmianę banknotów na srebro, w skutek czego spadła wartość banknotów, a znaczna ilość brzęczącej monety wyszła i jeszcze wychodzi z kraju przesyconego banknotami. Dzisiaj dają się czuć te skutki przez zupełny brak metalowych pieniędzy, których tylko w małych ilościach i tylko za opłatą agio od 10 — do 12% dostać można.

W podobnem, choć nie tak zatrważającem położeniu, znajdował się bank angielski w końcu roku zeszłego i również użył proponowanego tu środka ściągnienia z obiegu znacznej części swych banknotów, zmniejszając swe operacye przez podniesienie stopy procentowej diskonta do 8%, przez co zwrócone bankowi banknoty nie były przez nowe operacye na nowo w obieg puszczane. Ściągnąwszy z obiegu przez sprzedaż akcyj

bankowych	20,000.000
i zmniejszywszy operacye bankowe o	20,000.000
zmniejszyłaby się ilość banknotów w obiegu o	40,000.000
zostałoby w obiegu . . .	177,219.000
a fundusz rezerwowy w złocie i srebrze	30,817000
dodawszy do niego drugą połowę otrzymanego kapitału ze sprzedaży akcyj bankowych	20,000.000

wystarczyłby wtenczas na potrzeby wymiany.

Powyższe operacye zdaje się mogłyby bank i jego kredyt ocalić, lecz państwa nic zdaniem mojem od bankructwa obronić nie potrafi. Co do projektowanych przez ministra finansów odmian podatkowania, te nastręczają następujące uwagi:

Naprzód uważam utrzymanie funduszu amortyzacyjnego (Tilgungs Fond) za czystą fikcyą, pociągającą za sobą tylko znaczne koszta administracyjne bez dopięcia celu. Fundusz ten bowiem, z powodu potrzeb skarbu, nie bywa użyty według przeznaczenia swego, lecz wpływa napowrót do skarbu publicznego pod postacią nowych pożyczek. O ile zaś użytym był do amortyzacyi dawnego długu, działo się to zawsze z wielką stratą: skupowano bowiem dawne obligacye po wyższym kursie, a puszczano nowe w obieg po niższym.

Poznali Anglicy całą niedorzeczność podobnych operacyj i dla tego skasowali u siebie fundusz amortyzacyjny, używając na ten cel tylko przewyżki, jaka się okaże w każdym roku z przychodu państwa nad jego wydatkami. Dla tego byłbym zdania, aby trzymać się zasady angielskiej a oddzielny fundusz amortyzacyjny skasować, wpisując wydatek pochodzący z pożyczek umarzających się przez losowanie, do bieżącego budżetu wydatków państwa.

Twierdzenie ministra, jakoby dług państwa w Austryi był mniej uciążliwym jak we Francyi i Anglii, z tego względu że w Austryi wypada na głowę długu tylko 1 fl. 17 kr. gdy we Francyi wypada 3 fl. 8 kr. a w Anglii 10 fl. 19 kr. jest podług mnie na fałszywej zasadzie oparte. Dług bowiem nie jest ciężarem absolutnym lecz stósunkowym, według majątku i możności zysków zadłużonego; — nie dadzą się na jednej szali ważyć źródła dochodów Anglii a nawet i Francyi z temi, które posiada Austrya, zresztą chcąc porównać stósunek długu do ludności, wypadłoby na Anglią przyjąć całkowitą ludność przyczyniającą się do dochodu państwa: to jest ludność nietylko samej Anglii Szkocyi i Irlandyi, ale także i Indyi i wszystkich kolonij angielskich.

Również fałszywe byłoby porównanie długu Anglii z rocznemi dochodami tego państwa, gdzie większa część wydatków administracyjnych opędzona bywa funduszami gminnemi nie figurującemi w budżecie ogólnym. Co do Francyi, dług publiczny wynosił przed teraźniejszemi wypadkami cztero-letni dochód państwa, gdy w Austryi licząc dług na 1000 milionów, a dochód jak wyżej oznaczono 113,767000 wynosi dług prawie dziewięcio-letni dochód.

Ze zrobienia nowego katastru i sprowadzenia podatku na równy procent od dochodu nie spodziewam się tych korzyści, które minister przewiduje. Nierówności w podatkowaniu z niedokładnego katastru pochodzące, wyrównywają się po pewnym przeciągu czasu przez przejście własno-

1) Wyznajemy, że i ta myśl szan. autora nie zupełnie dla nas jest jasną. Bankructwo banku może być zapobieżonem, jeżeli bank zrealizuje, walory w jego ręku będące (wexle i papiery publiczne) wedle ich nominalnej wartości, to jest jeżeli zrealizuje swoje aktywa — bez mnożenia passywów. Ale żeby sprzedaż akcyj bankowych miała co pomódz tej potrzebie, tego nie przypuszczamy. Jeżeli bank sprzeda akcyj za 40 milionów i takowe na aktywum zaciągnie... to do passywów jego przybędzie także te same 40 milionów — bo je nabywcom akcyj dłużnym zostanie. Sprzedaż więc akcyj, jak może pomnożyć siły czynne, któremi bank manipuluje — jak może się przyczynić do zapewnienia na jakiś czas cyrkulacyi (obiegu) brzęczącej monety — tak billansu jego w żadnym przypadku nie wyrówna.

Redakcya.

---

i przemysł, do tak olbrzymich doszły już potencyj; ich zaś owoce, w tak kolossalnych pojawiają się proporcyach, że stereotypowa skala, jaką podobne rzeczy na naszym kontynencie mierzyć przywykliśmy, nie wystarcza więcej do ich ocenienia; krajem, posiadającym najbogatsze zbiory arcydzieł sztuki, malarstwa i rzeźby; krajem nareszcie, którego natury wdzięki, natchnęły takiego barda, jakim był śpiewak dzieł bohaterskich F i n g a l a i cudów kaledońskiego M o r w e n u; krajem tym jest niezawodnie Anglija!.. Anglija!.. tak mało przez nas Polaków zwiedzana, i prawie nam zupełnie nieznana!.. —

Podróż więc do Anglii zdawałaby mi się w obecnym czasie, nietylko jedną z najciekawszych i najpożyteczniejszych, lecz także i najpilniejszych, jakieby Polacy podejmować powinni. A gdyby komu do zwiedzenia całej Anglii, miało brakować, bądź czasu, bądź pieniędzy; ten niechaj zwiedzi przynajmniej L o n d y n, jej stolicę; bo w L o n d y n i e, koncentruje się wszystko, z czego się można B r y t a n n i a tak słusznie wynosi; w L o n d y n i e, jest siedziba tej maszyny o sile olbrzymiej, co władnie ruchem rządu i intelligencyi całego narodu!.. W mieście tem funkcyonują wszystkie instytucye i zebrane są wszystkie zakłady, na których polityczna wielkość i handlowa przewaga Anglii spoczywają; tu jest nareszcie emporyum handlu i przemysłu tych nowożytnych Fenicyan, a zatem laboratoryum dwóch pryncypalnych żywiołów, zapewniających Anglii panowanie nad całym nieledwie światem!.. Zwiedzenie przeto samego Londynu, obstoi w najgorszym razie za podróż po całej Anglii; bo Londyn, jest nieustającą wystawą, i żywem muzeum tego wszystkiego, co w całej Anglii warte widzenia i co jej rzeczywistą stanowi potęgę! —

W podróż wszelako podobną, czyli jej celem będzie Anglija w ogóle, czy też Londyn w szczególe; nie podobna jest puszczać się bez przygotowania!.. Przez przygotowanie się atoli rozumiem, n a j p r z ó d: znajomość języka angielskiego; p o w t ó r e, opatrzenie się w właściwe wiadomości historyczne i statystyczne, o wszystkiem co w Anglii lub w Londynie godne widzenia; p o t r z e c i e nareszcie, opatrzenie się w fundusze, do opędzenia kosztów pobytu w tym kraju potrzebne. —

Umiejętność języka krajowego, tem więcej zdaniem mojem jest niezbędną dla udającego się do Anglii, że język np. francuzki, przy pomocy którego cały nieledwie świat przejechać można, na nic się prawie w Anglii nie przyda; i stósunków z krajowcami wcale nie ułatwi. — Używanie mowy francuzkiej, w codziennych komunikacyach z ludźmi, jest w Anglii prawie niepodobnem; Anglicy wszelkich kondycyj i stanu, albo jej w samej rzeczy nie znają, albo też mówić nią nie chcą; i wychodzą w tej mierze z zasady, że obowiązkiem jest każdego, chcącego wejść z nimi w stósunek, albo mającego do nich interes, nauczyć się przedewszystkiem ich mowy! — W Londynie znajdziesz zaledwie kilka sklepów i domów, wynajmujących mieszkania dla podróżnych, w których się po francuzku rozmówić można, i te też n a d e r r z a d k i e miejsca, oznaczone są ogromnemi kartami, na których znowu wielkiemi literami wypisano „i ç i o n p a r l e f r a n c a i s." — Chcąc przeto zwiedzić Anglią lub Londyn, trzeba koniecznie, albo samemu umieć po angielsku, albo też trzymać i wozić z sobą tłómacza; artykuł, który w Anglii niemało kosztuje.

Sama atoli znajomość języka, jakkolwiek ułatwia niezmiernie wiele, nie jest jeszcze dostateczną do zwiedzenia Angli z należytym skutkiem, w położeniu zwłaszcza, gdzie czas albo fundusze, nie pozwalają podróżnemu bawić zbyt długo w tym kraju. — Chcąc przeto widzieć w Anglii ile można jak najwięcej, a w krótkim czasie; należy już w domu wiedzieć dokładnie, co w tym kraju warte jest widzenia, tudzież, gdzie tego wszystkiego szukać wypada; bo inaczej czas, wystarczający zaledwie na z w i e d z e n i e, zejdzie na samem s z u k a n i u i o r y e n t o w a n i u się. Trzeba więc, jak powiadam, w domu i przed wysiądzeniem na brzegi angielskie, obeznać się z tym krajem i z jego ciekawościami; trzeba sobie zrobić programat podróży po nim, zastósowany do długości pobytu i celu w jakim go zwiedzamy, trzeba się jednem słowem postarać o książkę, rodzaj przewodnika po W. Brytanii, któryby treściwie i w należytym porządku, wskazał nam i opisał wszystko, co widzenia godne, i nauczył zarazem, jakim sposobem do widzenia tego wszystkiego najłatwiej przyjść można.

Na nieszczęście na książkach takich, zbywa po dziś dzień prawie z u p e ł n i e; a kiedy mówię z u p e ł n i e, nie ro-

ści z ręki do ręki czy to sukcesyą czy nabyciem. Przy każdem takiem przejściu dla oszacowania dóbr, bierze się ich dochód z potrąceniem istniejącego podatku. Zmieniając podstawę dziś przyjętą do rozłożonia podatku gruntowego, wypadnie dla jednych właścicieli korzyść, dla drugich strata w stósunku do kapitału, w którym się dobra do rąk ich dostały. Zresztą robienie katastru pociąga za sobą bardzo znaczne koszta i wymaga tak długiego czasu, że zanim się ukończy, zajdą już ogromne zmiany w częściach kraju początkowo wymierzonych, czy to przez wymulanie lub zalewanie rzek, czy to przez zapuszczenie lub korczowanie lasów; jest to więc robota nigdy końca niemająca. Nadto sposób obliczenia czystego dochodu z ziemi w katastrze przyjęty, jest dowolny i prowadzi do fałszywych rezultatów: przyjmuje się na koszta uprawy ról połowę dochodu bruto; — biorąc ziemię lepszego i gorszego gatunku np. taką której morg przynosi pierwszej 8 fl. drugiej 4 fl. dochodu bruto, liczy się na koszta uprawy pierwszej 4 fl. drugiej 2 fl., gdy tymczasem w rzeczywistości ma się rzecz zupełnie inaczej, bo wiedzą gospodarze, że zła ziemia wymaga większych kosztów uprawy niż dobra, a to z powodu potrzeby częstszego i mocniejszego nawożenia, utrzymania rowów i innych wydatków. Z tąd też w ogóle podatek bywa uciążliwszy na złych gruntach jak na dobrych, z tych powodów nie spodziewam się po katastrze sprawiedliwszego rozkładu podatków, a lękam się ogromnych kosztów jakie za sobą pociągnie; — uczuł to rząd pruski, gdy odstąpił od projektu robienia nowego katastru i wolał się trzymać dawnego choć niedokładnego rozkładu podatku gruntowego.

Co do podatku domowego, porównanie pobieranego procentu od dochodu zdaje mi się słusznem, nie wiem jednak na jakiej podstawie miałby podatek w całej monarchii wynosić 16 % od dochodu, a w jednem tylko Salcburskiem miałby być wymierzonym na 12 %.

Projekt ministra zmian w taryfie celnej, skasowania zupełnych prohibicyj i zniżenia dziś istniejącego cła, na wiele przedmiotów, szczególniej na te, które są potrzebne do rozwinięcia przemysłu, uważam za słuszny i pożyteczny. Zniżenie cła szczególniej na żelazo i wszelkiego rodzaju machiny byłoby dla Galicyi bardzo do życzenia. Żelazo jest podstawą każdego przemysłu tak dobrze rolniczego jak fabrycznego; — ogromne cło dziś istniejące, które wyrównywa zakazowi wprowadzenia, zbogaca nieliczne fabryki żelazne z uszczerbkiem całego kraju. Zniżenie cła dałoby możność sprowadzenia, tego tak ważnego produktu z Królestwa Polskiego, gdzie ono znacznie jest tańsze, i z Anglii przez Gdańsk. Zarobiłby na tem podwójnie nasz handel, bo statki chodzące ze zbożem do Gdańska, które teraz muszą próżno wracać, mogłyby z tamtąd przywozić żelazo, przez co i kraj byłby zaopatrzony w produkt tak jemu potrzebny i fracht zboża, który musi dziś pokryć koszta wracającego próżno statku, mógłby być tańszy. Zniżenie szczególniej cła na surowiźnie obudziłoby u nas nową gałęź przemysłu w okolicach bogatych w lasy stojące bez użytku, szczególniej w północnej części Rzeszowskiego. Sprowadzona z Królestwa Polskiego lub Angli surowizna mogłaby być w tych okolicach przerabianą na żelazo kute.

(Dokończenie nastąpi).

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Austrya.

Dziennik wiedeński »die Presse« zawiera następującą korespondencyę ze Lwowa z dnia 2. lutego. W obwodzie sanockim w okolicy Liska przytrzymała straż finansowa wspólnie z pospolitem ruszeniem kilka wozów jadących od granicy węgierskiej, i przedsięwzięła z powodu niektórych szczególnych znaków ściślejszą rewizyę. Najwyższe warstwy w wozach i w beczkach nie zawierały nic innego jak zboże, ale ciekawa straż finansowa nie kontentowała się tylko powierzchownem badaniem, i posunęła cokolwiek dalej swoje krytyczne poszukiwania, zwłaszcza, gdy u spodu odezwał się dzwięk rzadko słyszany, a więc przyjemny dla ucha. Panowie handlujący zbożem nie czekali już rezultatu dalszej analizy, i czemprędzej uciekli, a straż zdziwiona tak niespodzianą zdobyczą nie puściła się nawet za nimi w pogoń. Dwa tysiące sztuk dukatów w złocie i 50,000 złr. mk. w cwancygierach odwieziono natychmiast do urzędu cyrkularnego. Ten szczególny rodzaj handlu zbożowego niepotrzebuje wielkich domysłów. Zamiar jest widoczny.

Wiedeń. *W skutek proklamacyi gubernatora Welden* względem ukrywania broni, rada miejska widziała się spowodowaną wysłać do niego deputacyę z oświadczeniem: „Że rada miejska poczytuje sobie za najświętszy obowiązek mieć staranie, tak o dobro całego miasta, jako też każdego pojedyńczego mieszkańca, zamyśla przeto dać każdemu nagrodę, kto uwiadomi o tych osobach, które broń przechowują." Ministeryum odrzuciło adres opatrzony kilkoma tysiącami podpisów względem zniesienia stanu oblężenia, oświadczając że dawniejszy adres podpisany nawet przez radę miejską, zawiera życzenie mieszkańców, aby stan oblężenia nadal został utrzymany. Zniechęcenie ludu przeciw ministeryum z tego powodu jeszcze się powiększyło. Komisya inkwizycyjna co raz jest czynniejszą. Obecnie jest w indagacyi niższa służba, pisarze i stróże byłej nadwornej kancelaryi siedmiogrodzkiej. Nic pewniejszego jak że to się tycze wyższych urzędników. Tak sekretarz nadworny Warga, przez konexye z Pulskim i z Bemem, z którymi w październiku nocne odbywał konferencye, mocno ma być skompromitowany. Układy względem zaciągnienia nowej pożyczki ciągną się zbyt długo; zapewniają, że dom Rothschild w radzie familijnej postanowił, iż w tem żadnego udziału mieć nie będzie.

Insbruk, 6. lut. Z powodu odebranej wiadomości, że wydział konstytucyjny na sejmie zadecydował odłączenie prowincyonalne od Niemiec obwodów Tryent i Roweredo, odbyło się wczoraj zgromadzenie wyborców tamtejszego pierwszego okręgu wyborczego, w którem postanowiono ułożyć memoryał do niemiecko-tyrolskich deputowanych w Kromierzyżu ze strony wszystkich niemiecko-tyrolskich okręgów wyborczych, w którym ma być wyrażone życzenie całej ludności niemieckiego Tyrolu, aby deputowani przy dyskusyi nad rzeczonym wnioskiem w sejmie jak najenergiczniej przeciw niemu zaprotestowali i przeciw uchwaleniu tego wniosku wszelkiemi możliwemi środkami działali; na przypadek jednak gdyby ten wniosek mimo tego przeszedł na sejmie, aby z sejmu wystąpili.

Peszt, 7. lutego. Dziennik „Figyelmezö" otrzymał przez pewnego oficera, który szczęśliwie z Debreczynu uszedł, świeższe wiadomości o tamtejszych stósunkach. Panuje tam niezmierna drożyzna, szczególnie czynsze od mieszkania tak poszły w górę, że małe miesięczne pomieszkanie 50 do 60 złr. m. k. kosztuje. Masa papierowych pieniędzy wzmaga się tam w sposób przerażający. Albowiem nietylko że wzięte ztąd 2000 arkuszy banknotów pięcioryńskowych i setek już spotrzebowano, ale nadto ciągle jeszcze nowe się fabrykują, tak że nareszcie i papieru zabrakło, z którego się banknoty robią. Obecnie robią już banknoty po 30 kr. z ordynarnego papieru.

Część deputowanych już manifestem z 3. października do domu powołanych, zawsze jeszcze odbywa posiedzenia i uchwala to co Kossuth dyktuje. Ale i ich szeregi coraz więcej się przerzadzają, albowiem z więcej niż 200 deputowanych, którzy z Pesztu do Debreczynu wyruszyli, zaledwie 100 zostało, reszta zaś jeden po drugim pouciekali.

Przed ten ułamek parlamentu wniesiono już dwa razy propozycyę względem poddania się. Wnioskodawca dowiodłszy niedorzeczność wszelkiego dalszego oporu, żądał imiennego głosowania; lecz Kossuth przerwał mu mowę i rozkasał, aby głosowano przez powstanie; w skutek czego wniosek został odrzucony. Uwagi godną jest rzeczą, że *się w Debreczynie ktoś poważył wystąpić z podobnym* wnioskiem, i to jest niezawodnym znakiem, że władza Kossutha już upada. Opowiadają wreszcie, że wnioskodawca podawszy że jest słabym, już więcej nie pokazał się w izbie.

Jednego razu Kossuth nie utrzymał się ze swoim wnioskiem. Żądał bowiem, aby Perczlowi wotowano podziękowanie za jego zasługi względem ojczyzny; tą razą jednak większość tyle okazała rozumu, iż nie widziała dostatecznych do tego powodów.

Podziękowanie Perczla więcej było podobnem do dymisyi. Dembiński bowiem przybył do niego z rozkazem, aby 5000 ludzi dał pod jego rozkazy. Rozgniewany tem postępowaniem, o którem poprzednio nie został uwiadomiony, podziękował, a gdy później nowy nadszedł rozkaz, aby całą armię oddał pod dowództwo Dembińskiego, i ten zażądał, aby kasę i papiery oddano, Perczel wskazując na skrzynię, zawołał: „Tam jest wszystko," wsiadł na koń i dotychczas nikt jeszcze nie wie, dokąd pogonił.

W Debreczynie Kossuth tą samą zachowuje taktykę wo-

---

zumiem przez to bynajmniej, żeby ich Anglicy, Francuzi i Niemcy nie popisali dostatkiem; ale rozumiem, że ich dotąd nikt polską myślą i mową, nie napisał, ani nie ogłosił. Znany przewodnik europejski, przez Ledy Starke; »picture of London« przez Leigha, „England" przez Coopera, »Angletterre« przez Michielsa „Handbuch für Reisende nach London" przez Gambhillera; są to wszystko książki, które Polaka przyjeżdżającego do Anglii, więcej zbałamucą i odurzą, aniżeli w czemkolwiek objaśnią. Ledy Starke i Leigh piszą dla swoich, azatem dla ludzi, co w Anglii żyją i mieszkają; piszą więc w sposób, zupełnie niezrozumiały dla tych, co tego kraju nigdy nie widzieli; Cooper, zwiedzał Anglią i Londyn, z rozdrażnieniem Amerykanina, polującego na słabe strony politycznego i socyalnego życia Anglii; i mszczącego się na tej drodze mniemanej pogardy, jakiej przedmiotem zdawała mu się być jego ojczyzna u Anglików; książka więc jego, jestto obszerna i Polaka nic wcale nieucząca paralella, politycznego i towarzyskiego stanu Anglii i Ameryki; Michiels napisał romans, ale nie książkę, z którąby w ręku, trafić można gdziekolwiek w tym labiryncie; Gambhiler wreszcie, zapowiada w przedmowie, że pisze dla Niemców; i wiadomości też swoje do potrzeb, wyobrażeń i zwyczajów niemieckich przykrawa!

W języku polskim oprócz statystyki księcia Edwarda Lubomirskiego (2) i szkiców profesora Lacha Szyrmy (3) nic dotąd ile mi wiadomo, ani nie napisano, ani ogłoszono! W roku 1821 zjawił się wprawdzie w Warszawie prospekt na pismo peryodyczne pod tytułem »Pustelnik z Picadilly« i wyszły nawet dwa czy trzy numera jego (4) lecz oprócz, że to był oczywiście płód chorobliwej, a przynajmniej chorobą dotkniętej wyobraźni autora; pismo to nadto nie trwało długo, materyały bowiem do dalszych jego numerów, znikły znać razem z paroxyzmem gorączki autora, w czasie którego było poczęte; i »Pustelnik z Picadilly« legł rychło w grobie snem błogosławionych, z niemałą stratą ojczystej literatury.

Dwie przeto tylko książki oryginalne istnieją jak widzimy w języku polskim; w których, chcący poznać Anglią, znaleść może jakie takie wiadomości o tym kraju; lecz i one zwiedzającemu go dzisiaj, nie na wiele się przydadzą. Statystyka księcia Lubomirskiego, wyjąwszy nader kuse historyczue wiadomości, któremi ją autor okrasił, dla tego samego, że jest statystyką, tudzież, że się odnosi do lat 1818 i 1819, nie daje, ani dać nie może żadnego wyobrażenia o dzisiejszym stanie tego kraju. Szkice znów profesora Szyrmy, dotyczą prawie wyłącznie Szkocyi, dają rys niektórych tylko i to wyłącznie naukowych zakładów Anglii i Londynu, pomijają milczeniem niezliczoną liczbę przedmiotów widzenia godnych, nie oświecają przytem podróżnego w niczem, co dotyczy jego pobytu i codziennych a nieodzownych jego stósunków z krajowcami; nie dają mu wreszcie żadnej, choćby też najlżejszej skazówki, pod względem ekonomicznego ulokowania się i utrzymania w tym kraju, żeby dla przybywającego do Anglii w drugiej połowie 19go wieku mogły służyć za przewodnika takiego, jakiego potrzebuje, jeżeli chce widzieć wszystko, jeżeli mu na tem zależy, żeby to co widzi zrozumiał, jeżeli zresztą na widzenie i zrozumienie, nie chce marnować czasu i pieniędzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(2) Rys statystyczny i polityczny Anglii przez księcia Edwarda Lubomirskiego (dzieło pogrobowe) Poznań 1829 r.

(3) Anglia i Szkocya, przypomnienia z podróży r. 1820—1824 odbytej przez Krystyna Lacha Szyrmę. Tom. trzy. W Warszawie 1829 r.

(4) W roku ile mi się zdaje 1821 niejaki p, Konstanty Sztek, Warszawianin, wrócił z odbytego wojażu, w którym i o Londyn zawadził. Widok wszakże Londynu tak nadzwyczajne zrobił na nim wrażenie; że w przekonaniu, iż odkrył ósmy cud świata i widział rzeczy, których istnienia nikt przed nim nie domyślał się nawet, powziął zamiar obeznania współrodaków z szczegółami swojego odkrycia i postanowił wydawać »pismo peryodyczne« (!) poświęcone li tylko opisowi Londynu. Pisma tego (oprócz prospektu)) wyszło w samej rzeczy dwa czy trzy numera i wyżałować nie mogę, że mimo usilnych starań, w żadnym go księgozbiorze ani nawet u antykwaryuszów znaleść nie mogłem; bo w obrazach moich Londynu, byłoby mi się nieraz przydało; choćby tylko do utrzymania czytelnika w wesołym humorze.

jenną, jak z początku wojny. Ogłasza same świetne zwycięztwa i rozsiewa wszędzie podburzające proklamacye, w których zaklina się na niebo i na ziemię (on co uchwalił nieuznanie N. pana!) iż nie zbuntował się przeciw królowi, lecz że przeciwnie ci są buntownikami, którzy ku przywróceniu władzy królewskiej i pokoju przeciw niemu z rozkazu tróla bój wytoczyli. Podburza lud nieustannie do powstania, i do oporu, do pożogi i do zniszczenia, aby królewskie wojska nie znalazły żywności.

Bem zażądał 20000 siodeł, Kossuth przeto każe zbierać siodła u wszystkich mieszkańców okolicy.

Powstańcy, których liczba jest dość znaczną, ustawili się wzdłuż Cisy pod Rakomaz, Polgar i T. Füred, część ich jest uzbrojona, reszta gotowa jest — do ucieczki.

Zresztą lud w Debreczynie i w okolicy i wzdłuż Cisy wszędzie jedno tylko ma życzenie, to jest pragnie pokoju, i aby jak najprądzej był oswobodzony od tej niszczącej szarańczy. (Pest. Ztg.).

Peszt, 9. lutego. *Hrabia Montecuccoli*, pułkownik pułku kirasyerów hr. Hardegg, który z swoim pułkiem wysłany został z Budy, celem wzmocnienia korpusu hr. Schlick, zatrzymał się z powodu słabości w Gongyös. Dnia 2. lutego został on uwięziony od 8. honwedów i zawieziono do Debreczyna. Za ten czyn bohaterski nałożył książe Windischgrätz na osadę Gongyös kontrybucyę 50,000 złk. m. k.— (Presse.)

Z nad granicy Banatu. Wiadomości z 27. stycznia potwierdzają, że Weisskirchen znajduje się w ręku Serbów. Miasto chciało się poddać i wysłało deputacyę do jenerała Todorowica z warunkami poddania się; działa miały mu być zostawione, a Serbowie nie wpuszczeni do miasta, tylko załoga grencerów; chcieli także zapłacić 80,000 fl. podatku wojennego. Todorowic słyszał już pierwej, że mieszkańcy miasta Weisskirchen pozabijali wszystkich Serbów, i pytał się deputacyi: Który z deputowanych jest Serbem? Niemcy strzęśli ramionami. Idźcie więc odrzekł on. Potem uderzyło wojsko serbskie szturmem na Weisskirchen i zajęło miasto. Znaleziono tylko dwóch Serbów w mieście i obydwom wykłuto oczy. Potem kazał Todorowic wyszukać 50 głównych winowajców i wszystkich powiesić. Resztę kazał ustawić w szeregu i każdego piątego rozstrzelać. Tym sposobem rozstrzelano 400 ludzi. (N. Z.)

Tryest, 6. lutego. (Walka austryackiego parostatku z sardyńskim.) Austryacki parostatek wojenny „Vulcano" spotkał w Adryatyku parostatek, który jak się zdaje kilka istryjskich i dalmatyńskich statków wybrzeżnych do Wenecyi eskortował. W nieznacznem oddaleniu poznano, że to jest ten sam parostatek, który będąc austryackim okrętem wojennym miał nazwisko „Mariana," który potem pod rządem prowizorycznym otrzymał nazwisko „Pius IX.," a teraz „St. Marco" się nazywa. „Vulkan" żądał oddania odkrętu, ale „St. Marco" na to nie zważał. Wskutek tego przyszło do walki artyleryi, która blisko dwie godzin trwała, i podczas której statki się oddaliły. Obadwa okręty zostały uszkodzone. W pobliżu placu walki stała francuzka fregata, która się bojowi bezczynnie przypatrywała. Ta fregata przypłynęła pod Tryest i oznajmiono jej przybycie z latarni morskiej, nie zatrzymała się jednak w naszej przystani; wysłała tylko czółno, aby uwiadomić o rzeczonej walce. Wczoraj przybył i „Vulcan" i widziano, że ludzie byli zatrudnieni naprawianiem okrętu. Słychać, że nasza flota zgromadzi się w Pola.

Tryest, 7. lutego. Wczoraj wieczór przybył do zatoki naszej francuzki parostatek „Pluton", mający na pokładzie 123 ludzi i 4 działa. Ten okręt wojenny był w Ankonie, a na koniec w Wenecyi. Cała flota Albiniego stoi obecnie przed naszem miastem. Ostatnie okręty sardyńskie odpłynęły z Ankony dnia 29. stycznia. (A. ö. Z.)

Medyolan, 30. stycznia. Z powodu nowej zmiany przednich posterunków jest wielki ruch wojska na granicy piemonckiej, co Piemontczyków mocno niepokoi. W niektórych wsiach opuścili włościanie swoje pomieszkania i uciekli, bo słychać, że Radetzky ma wkroczyć do Piemontu. W skutek tego przybył do Medyolanu pułkownik piemoncki, jak mówią, w celu traktowania względem zatrzymanego parku artyleryi piemonckiej, istotnie zaś, w celu przekonania się o stanie rzeczy. Opowiadają tu, że, gdy przyszedł do Radetzkiego, były jego pierwsze słowa następujące: Excelencyo, nie przybyłem tutaj, celem wypowiedzenia rozejmu, ... na co marszałek, przerywając mu odrzekł: »Cieszyłoby mię to, gdybyś pan pułkownik był przywiózł wypowiedzenie rozejmu, ja byłbym go już dawno wypowiedział i byłbym oddał królowi rewizytę w Turynie, gdyby mię nie powstrzymywano za moje siwe włosy." — Zbiegli lombardczy Nobili, wezwani do powrotu najdalej do końca stycznia, przybyli dotychczas w bardzo małej liczbie; do dnia wczorajszego powróciło dopiero 17. Dobra tych, którzy do jutra nie powrócą, mają być zasekwestrowane, a dochody z nich użyte na częściowe pokrycie kosztów wojennych. (A. öst. Z.)

Wyciąg z listu pisanego z Medyolanu 1. lutego. Chociaż wszystkie wiadomości z tąd wychodzące bliską wojnę zapowiadają, nie widzimy tu jednak żadnych do tego przygotowań. Wszystko zostaje przy dawnem, i niewidzimy wcale żadnego prawdopodobieństwa bliskiego odnowienia kroków nieprzyjacielskich. Armia piemoncka w ogóle niechce wojny, i tylko Lombardczycy będący w służbie piemonckiej, domagają się jej z wielkim hałasem. Nasza armia włoska liczy obecnie 125000 wojska, w krótce zostanie jeszcze wzmocnioną, przeto spokojnie wojny oczekiwać możemy. Nobili jeszcze nie wrócili: w tych dniach rozpocznie się sekwestracya. O Karnewale oczywiście nikt nie myśli. Teatr „la Scala" jest otwarty, mamy dobrą operę, jeszcze lepszy balet, jednak żaden Włoch nie uczęszcza na przedstawienia, całe widowisko więcej podobne jest do koszar, aniżeli do teatru.

Niemce.

Berlin, 7. lutego. Pomimo tryumfu partyi demokratycznej, zwycięztwo tego stronnictwa przy teraźniejszych wyborach bardzo jest wątpliwe, a nawet, o ile z rezultatu dotychczasowych wyborów do drugiej izby wnosić można, zdaje się, iż cała ta walka wypadnie na korzyść partyi konserwacyjnej, czyli konstytucyjnej. Wczoraj wieczorem wiedziano tu o 74 wyborach, z tych 46 padło na mężów ściśle konstytucyjnych, a 28 na mniej lub więcej gorliwych demokratów. Prawie ten sam stósunek zachodzi w dziś ogłoszonych 20 wyborach; niektórzy nawet utrzymują, że ministeryum już ma wiadomość o 172 konserwacyjnych wyborach, tak że do absolutnej większości w drugiej izbie na stronę partyi konstytucyjnej, tylko jeszcze 5 członków brakuje. Lecz same liczby nic jeszcze nie stanowią; niechcemy więc liczbami się chełpić, a to tem mniej, że naszą dumę i nasze zaufanie pokładać możemy w nazwiskach wybranych mężów. Vincke, Bodelschwingh, Arnim, Grabow, Bismark-Schönhausen, to są nazwiska mające dawniejszy i lepszy dźwięk w Prusiech i w całych Niemczech, aniżeli koryfeusze lewej strony z r. 1848, których swoim rozumem politycznym i wymową parlamentarską, raczejby przed namiotami, aniżeli w zgromadzeniu narodowem tryumfy obchodzić mogli. Ci mężowie połączą się w jedną falangę, około której kupić się będą do prawdziwego postępu na podstawie konstytucyjnej, a zwycięztwo nad radykalnemi rewolucyonistami z roku 1848, których sobie obecnie stolica za reprezentantów w izbie obrała, długo wątpliwem nie będzie. (Br. Z.)

Frankfurt n. M. (Korespondencya Gazety powszechnej augsburgskiej.) „Jaką mogą mieć Niemcy politykę narodową, jeżeli nie przystąpią do misyi Austryi, mającej na celu rozszerzanie niemieckiej oświaty, mowy i cywilizacyi wzdłuż Dunaju aż do Czarnego Morza, w krajach przez tak różne narody słabo zaludnionych, a przecież tak nadziei pełnych, których cywilizacya już nawykła opierać się na cywilizacyi niemieckiej, które pragną niemiecko austryackiej opieki i wpływu pomnożonego, a które by otworzyć mogły żyzne pole dla przemysłu niemieckiego? I jakież nieokażą się po temu widoki, gdy za potęgą całej Austryi, powołanej bezpośrednio dania silnego popędu, stanie reszta Niemiec zjednoczonych, i jak klin się wciśnie z interesami swemi i z swą siłą? Koloniści, którzy się obecnie na zachód udają, obrócą się potem w te strony. I dla czegóż niemiałby osiąść kolinista raczej na brzegach kliskiego Dunaju, jak w okolicach odległej Ameryki?.. O ileż to prędzej rozszerzy się wtedy cywilizacya niemiecka, i przyczyni się do tego, że zajmiemy i zabezpieczymy sobie stanowisko, jakie nam przynależy w rzędzie narodów europejskich?" W takie i tym podobne słowa przemawiał z trybuny w kościele ś. Pawła p. Henryk Gagern, gdy w obec słuchających go z natężoną ciekawością deputowanych, na posiedzeniu z dnia 26. paźdz. r. z. rozwijał swe zdania względem przyszłych stósunków Austryi do Niemiec; zdania, które jakkolwiek wtedy małą tylko pozyskały liczbę zwolenników a nawet w tych, których dziś należą do najwierniejszych ich obrońców, najzaciętszych wówczas znalazły przeciwników, pomimo to jednak od owych frakcyj zgromadzenia narodowego, ktorych organem jest gazeta niemiecka, przyjęte zostały obecnie za zasady własne, i wszelkiemi możliwemi środkami tak z trybuny jak i w pismach publicznych bronione bywają lubo nie zawsze szczęśliwie, zawsze jednakże z gorliwością i energią. I przeciwnicy nawet programatu Gagerna niemogą odmówić hołdu konsekwencyi, z jaką obrońca tegoż postępuje krok za krokiem przy rozwijaniu głównych, przewodnych myśli. Niemogliśmy się zatem niczego spodziewać, jak tylko że nota pełnomocnika austryackiego, przy władzy centralnej, wzywająca wedle doniesienia frankfurckiej gazety O. P. A. Z. ministeryum państwa niemieckiego do silnego popierania planów względem skierowania emigracyi niemieckiej ku Węgrom i prowincyom naddunajskim, tak od ministeryum jak i od organów przyjaznych temuż stronnictw, z radością powitaną, i że rychłe rzeczonych projektów ziszczenie wszelkiemi środkami poparte zostanie. Lecz im większe były nasze nadzieje, tem większe musiało też być i nasze zdziwienie, gdyśmy przeczytali artykuł zamieszczony w Gazecie Niemieckiej, który wyszydzając jawnie rząd austryacki i jego pełnomocnika, z powodu tych planów podaje w podejrzenie zamiary rządu austryackiego, będące podstawą tychże propozycyj, zamiast takowe bezstronnie ocenić, i wszystkich używa środków, aby niemożliwem uczynić ziszczenie tych, wedle naszego przekonania tak interesom Niemiec jak i dobru Austryi odpowiednich planów. Nie jest tutaj miejsce, aby się zapuszczać głębiej w roztrząsanie kwestyi dotyczącej emigracyi i powodów, które ze stanowiska niemieckiego przemawiają za kierowaniem emigracyi ku Węgrom i prowincyom naddunajskim. Niechcemy się też zastanawiać nad niewłaściwem porównaniem stósunków ludności w Węgrzech z podobnemiż stósunkami w Szląsku i w. ks. Poznańskiem, równie jak toż niechcemy wskazywać na uskutecznioną przed tylu wiekami kolonizacyę wielkiej części Siedmiogrodu i na szczęśliwe skutki z tejże kolonizacyi wynikłe. Pytamy się tylko czyli podobne artykuły, jak artykuł dopiero co zacytowany, który rząd austryacki obwinia, iż tenże zamyśla kolonistom niemieckim narzucać rolę Kurcyusza i wtrącić tychże w zgubną otchłań kraju zniszczonego na długie lata przez wojnę domową i walkę narodowości — pytamy się czyli zarzuty zbogacania się majątkiem węgierskich patryotow, tak bowiem nazywa Niemiecka Gazeta zaślepionych naczelnikow powstania węgierskiego, pytamy się czyli jawnie wyrzeczony zamiar nie tylko nie popierania emigracyi do Węgier, ale nawet stawiania takowej przeszkód, pytamy się czyliż te i tym podobne oświadczenia mogą świadczyć o rzetelności i prawdzie życzenia, jakie wspomnione stronnictwo, mające swój organ w Gazecie Niemieckiej, kilkakrotnie objawiło, życzenia mianowicie zostawania z Austryą po wystąpieniu tejże z rzeszy niemieckiej w tak scisłych stósunkach, jakich wymaga wzajemny obu tych państw interes? (St. Z.)

Francya.

Paryż, 8. lutego. (Zgromadzenie narodowe). Po odczytaniu protokółu przystąpiono do dalszej debaty nad wnioskiem pana Rateau, a mianowicie do art. 3. i jego poprawek. Art. 3. z dodatkiem tak opiewa: „Zgromadzenie narodowe ureguluje swój porządek dzienny w ten sposób, że prócz ustawy wyborowej, o radzie państwa, odpowiedzialności prezydenta i ministrów, uchwali także przed rozwiązaniem się budżet na r. 1849." Deputowani De Ludre i Sauteyra proponują, ażeby dodano: „i ustawę o władzy publicznej." De Ludre rozwija swój wniosek i uzasadnia go na konieczności oszczędzania kosztów armii. Oudinot zbija wniosek. Lamoricière popiera go. Po mało znaczącej dyskusyi między deputow. Laurent (Drôme) i jenerałami Oudinot, Lebreton, Leydet i Lamoriciere, przystąpiono do głosowania nad tym wnioskiem, i odrzucono go większością 419 głosów przeciw 372. Dep. Boubée, chce dodać ustawę o naukach elementarnych. Jules Simon popiera go, atoli wniosek odrzucono większością głosów i przyjęto stanowczo artykuł 3. Alem Rosseau przedkłada artykuł 4. względem stósunków prasy; wniosek jego odrzucono, a artykuł 4. (znoszący dekret z 11. grudnia) przyjęto. O godzinie 4. przystąpiono do głosowania nad całą ustawą, i przyjęto ją większością 494 głosów przeciw 306. — Potem przystąpiono do pierwszej debaty nad ustawą wyborową.—

Włochy.

Urzędowa gazeta neapolitańska nie robi żadnej wzmianki o wylądowaniu wojsk hiszpańskich w Gaecie, czegoby przecież pominąć nie mogła. Donosi jednak o przybyciu kilku okrętów hiszpańskich mianowicie korwety wojennej „Maxarcedo" i brygu „Volador," które z Barcelony przybyły. Oficerowie przedstawieni byli ojcu św. przez sekretarza hiszpańskiego poselstwa p. Aman. Poseł hiszpański u stolicy apostolskiej, Martinez de la Rosa przybył 25. stycz. hiszpańskim parostatkiem wojennym z Gaety do Neapolu. Znowu przybyło do Gaety kilka oddziałów wojska papiezkiego; rownież i deputacye z zaręczeniem wierności z Subiaca, Porto d'Anzio i od innych gmin rzymskich. Poseł sardyński Martini przyjętym został od papieża i oddał swoją kredytywę.

Naczelny Redaktor: Hilary Meciszewski. W drukarni A. B. Winiarza.